



Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.

J. Słowacki: Testament mój.

Do młodych przyjaciół.

Niech Przeczysta w gwiazd koronie
Błogi żywot wam wymodli,
W sercu święty Żnicz niech płonie,
A duch brudem się nie podli —
Niech nie mącą wód strumienia
Poświst burzy — jęk cierpienia.

Dziś wam świeci gwiazdka złota,
Dziś wam życie się uśmiecha,
Matki krzepi was pieczęcią,
Żywot wam, jak fala cicha,
Co za wioską tuż przy lesie
Srebrne wody w dal gdzieś niesie.

Lecz czyż zawsze i czyż wszędzie
Młode orły tak wam będzie?

Może wichur strąci różę
Cierń po drodze wam zostawi,
Świat wyziębi iskry Bóże,
Siły ducha boleść strawi,
Słodki uśmiech spędzi z lica,
A w pierś wkradnie się tęsknica...

O gdy z duszy młodocianej
Zniknie święty ład i zgoda,
To balsamu na te rany,
Wiara, miłość niech wam poda,
I nadzieja, ich siostrzyca,
Ciemnie nocy niech rozświeca!

Dzwonimir.

Poznań 1870.

WIADERKO WODY.

Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I.

przez N. Jaskółkę.

[Ciąg dalszy.]

Gdy tak walka zaciekle się toczy, spostrzegł pewien ułan nieprzyjacielskiego Chorążego ze sztandarem, chcącego się wydostać z miejsca rzezi. Ułan poskoczywszy bez namysłu, jednym prawie susem przebył odległość i rozpoczął walkę z Chorążym. Ten był dzielny i walczył z poświęceniem dla swego skarbu, pałasz miał w zębach, a rękę pistoletem uzbrojoną, czekającą tylko chwili stósownej do wypalenia. W tym wypalił i ranił konia, a ten nagle się z jeźdźcem potknął. Korzystając z tego szwanku Chorąży, ciął pałaszem w rękę naszego ułana, którego koń już powstał. Ułan schwytał cugle w zęby i ranną rękę założywszy za rabat, prawą chwycił za sztandar, a pociągnąwszy, wraz ze zdobyczą wysadził z siodła Chorążego. Pomimo dokuczliwej rany, mimo niespokojności rannego konia, szamotał się nasz ułan, choć tylko jedną i to lewą ręką z Chorążym, aby mu wydrzeć sztandar, lecz daremnie... Niewiadomo, co by się było stało z ułanem, bo go obskoczyło dwóch jeszcze nieprzyjaciół, gdyby nie był przybiegł, jak strzała ze swoją lancą Jakob Sołtysiak, towarzysz i sługa pana Teodora Korabia, dany mu przez ojca, a służący w tym samym szwadronie, co jego panicz, wpadł on z nienacka i dwoma zwrotami lancy powalił dwóch przeciwników, poczem schyliwszy się, pochwycił za kołnierz Chorążego i dopomógł p. Teodorowi unieść sztandar wraz z jeńcem. —

Nieprzyjaciel tak był zmieszany i pobity, że utraciłszy przytomność, rzucił się w nieładzie w różne strony; jedna część skierowała się ku mostowi, lecz zaledwie stanęła na środku, gdy się rozległ huk niezmierny, i z dymem, z kamieniami rzuconemi w powietrze, widziano nieszczęśliwych ludzi i oderwane ich członki. Hiszpan poświęcił się i zginął z tą błogą myślą, że zniszczył znaczną liczbę nieprzyjaciół, a on tymczasem przeciwnie, pomyśliwszy się w tym zgiełku co do kierunku kroków na moście, zgotował grób własnym braciom

i sprzymierzyńcom.

W skutek zniszczenia mostu nie mogła się reszta korpusu marszałka rzucić w pogoń za uchodzącym na wszystkie strony nieprzyjacielem.

Ułani sami bez żadnej pomocy nie tylko spędzili przeciwników z pozycyi, ale zabrali mu działa i do owej haniebnej zmusiwszy go ucieczki, zostali panami pola bitwy i bohaterami dnia tego.

Marszałek kazał rzucić most, po którym reszta korpusu przeszła i cały tak zebrany oddział na pobojowisku biwakował ośmnaście godzin.

Pułkownik z ułanami otrzymał powinszowania i honory za bohaterские czyny.

Z powodu przedstawienia pułkownika i zeznania samego Chorążego pan Teodor Korab awansował na podoficera i został przedstawiony do krzyża. A gdy oficerowie głównego sztabu w czasie biwakowania zwiedzali plac boju i miejsce przeprawy ułanów, nie mieli dość słów na uwielbienie ich niezłomnego męztwa, i nazywali ich bohaterami, przed którymi ani ludzie, ani przyroda, ostać się nie zdołają.

Marszałek idąc za głosem powszechnej opinii, ogłosił, że pułk polskich ułanów otrzyma do podziału między najzasłużonych siedemnaście krzyżów legii honorowej. W tym celu miał złożyć raport cesarzowi i prosić o pochwalenie męztwa i szalonej odwagi Polaków w rozkazie dziennym, a zarazem o pozwolenie nadania pułkowi nowego sztandaru na miejsce straconego w jukach, a to na tej zasadzie, że jeden z ułanów, Teodor Korab, zdobył sztandar nieprzyjacielski, wzięwszy w niewolę walecznego Chorążego.

Tak mówił marszałek — lecz inaczej, jak się zdaje, uczynił, albowiem 17 krzyżów przyszło wprawdzie, ale z dyplomami dla żołnierzy i oficerów francuzkich, a rozkaz dzienny oddawał czołobitność prawie za niezrównane męztwo dwom pułkom kawaleryi francuzkiej! O polskich ułanach i nagrodzie za ich ślepe poświęcenie i zwycięstwo nie było wcale mowy... Jest to faktem historycznym, faktem, który powtórzył się wielokrotnie...

Dopiero po wielu latach znaleźli nasi badacze pomiędzy aktami ministeryum wojny w Anglii następujący raport generała angielskiego będącego w bitwie pod Albuherą po stronie Hiszpanów:

... i będąc pewni zwycięstwa, ścis-
nęliśmy marszałka tak, że lada chwila mieliśmy go
otoczyć i zabrać do niewoli lub zniszczyć do nogi
jego korpus. Wtem najniespodziewaniej z boku,
wplaw przybywszy rzekę, uderzył na nas pułk uła-
nów z taką mocą i zuchwałością, że nas zupełnie
zmieszał, zabrał baterią, sztandar, i nie zadługo
byliśmy zniewoleni cofać się bez porządku, przy-
czem straciliśmy mnóstwo ludzi, bo ułani puścili
się za nami w pogoń.... Wasza Wysokość się do-
myśla, że owymi ułanami byli Polacy. Już tyle
razy podczas tej wojny wydzierają nam zwycięstwo
te orły północy w chwili i warunkach dla nas naj-
korzystniejszych! Nadmienić tu wypada, że w chwili
rozpoczęcia bitwy nie mieliśmy wiadomości o polskich
ułanach, jakoby stali obozem o trzy do czterech
godzin drogi od Aluhery, oni w tymże czasie przy-
byli galopem na pole bitwy i w tej samej chwili,
jak szatani skoczyli w oczach naszych w rzekę...“

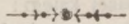
Pod Aluhę 16 maja 1811. podpisano:

Gen. Beresford.

Gdyby nie odkrycie tego dokumentu angielskiego, honor lanc polskich i prawdziwie bohater-
skie poświęcenie się naszych ojców i tą razą byłyby
złożone na wieki wieków na rachunek Francuzów,
gdyż marszałek Soult w raporcie do cesarza nawet
słowem o ich zasłudze nie wspomniął.

Zostawmy pana Teodora Korabia, aby się
wyleczył z otrzymanej pod Aluhę rany, i pana
Jana rannego dwukrotnie — aż do owego marszu
wielkiej armii przez Polskę do Moskwy. Obydwaj
bracia byli już wprawdzie dawno podoficerami, lecz
obaj bez czerwonych wstążeczek na piersiach, tak
dobrze zasłużonych i tak uroczyście przyrzekanych.

(C. d. n.)



Z ŻYCIA W GÓRACH.

(C. d.)

V.

Być na jarmarku, zawsze rzecz ciekawa
Nawet i temu, co sprawunków niema.
W górach dla wielu miła w tém zabawa
Gdy się znajomym kilka chwil zatrzyma,
Coś mu opowie — usłyszy nowiny

O której w domu z żoną się nagada —
Albo się dowie w sekrecie przyczyny,
Dla czego „łaża“ wznosi się lub spada.

A ktoś tam nawet, co trzyma gazety
Opowie krótko co się w świecie stało —
Albo co będzie — bodaj dla zalety
Swej bystrej myśli, przepowiada śmiało;
Czasem on zgadnie — toż posłuchać z boku
Nic nie zaszkodzi, a czasem się przyda —
Aby z sąsiadem, bodaj za pół roku
Rozważyć mowę — jak się wtedy wyda. —

Jednakże głównie tego się tu bywa,
Żeby co sprzedać, lub kupić co trzeba,
To najważniejsze jarmarku ogniwa —
Bo każdy szuka powszedniego chleba. —

Czasem ktoś w strachu, ażeby nie zgłodniał
Chociaż ma w domu obfite zapasy —
Krząta się w Smorzy, jak gdyby odmłodniał,
Pomny na Egipt w Józefowe czasy —
I nie źle czyni; — bo lepszy dostatek
Jak walka z nędzą, gdy przyjdzie czas głodu,
Bo może wytrwać w przypadku zawodu,
I dla ubogich jeszcze znajdzie datek. —

Ale niejeden za nadto się krząta,
Szuka zdobyczy — jak uczeiwy nieba,
Zagłada echiwie do każdego kąta —
I bakiem siada, gdzie go niepotrzeba. —
To już za wiele, lepsza praca cicha —
Choć nią pogardza próżniactwo i pycha.

VI.

Jedźmy do Smorzy — tam jarmark dziś będzie,
Mniejsza już oto, czyli co kupimy;
Niech inni kupczą — a my zaboczmy
Śród zgiełku ludzi, w rozmaitym względzie
Tyle ciekawych dla Ciebie postaci —
Zo dzień dzisiejszy marnie się nie straci —

Zatém się rano z domu wybieramy,
Jedni na drugich w Klimcu*) poczekamy,
A z tamtąd każdy na stępaka swego,
Gościńcem w rzędzie — a lasem gęsiego.

(C. d. n.)

*) Klimiec wieś przynależna do państwa Smorzni; nie-
gdyś także do dóbr kameralnych należąca.

NIEZNANE SZCZEGÓŁY
z życia
WINCENTEGO POLA.

Mam mówić o człowieku, którego imię wciąż otoczone, przez długi czas zwracało na siebie uwagę powszechną; który tak zespolił się sercem, z najdrobniejszym niemal objawem życia narodowego, iż nie dziw, że naród ten, w każdej ważniejszej chwili, zwracał się ku niemu, oczekując z ust jego, słowa pełnego wiary i namaszczenia.

Tym człowiekiem, jest po dziś dzień żyjący ociemniały poeta: Pol Wincenty, i o nim mówić zamierzam. Ubliżyłbym imieniowi i sławie poety, a więcej jeszcze szanownym czytelnikom gdybym przytaczał szereg prac tego wieszczą, powszechnie zresztą znanych; — tu chcę tylko określić ogólny charakter poezji Wincentego Pola, powiedzieć w jaki sposób powstawały niektóre jego poemata, a następnie dać poznać przeszłe i obecne jego życie, o ile że przez dłuższy czas zbliżony do Pola, miałem sposobność pozbierać wiele nieznanych dotąd szczegółów, rzucających nie jeden promień światła, na żywot i prace jego.

Pol Wincenty urodził się 1807 w Lublinie gdzie pod czułym okiem matki odebrał pierwsze wychowanie. Mylnie utrzymują biografowie, iż przodkowie naszego wieszczą pochodzili z Niemiec; wywodzą się oni z rodziny angielskiej, która w 17 wieku chroniąc się od prześladowań religijnych, przeszła do Niemiec, z kąd ojciec Wincentego udał się do Polski. Jak wyżej nadmienilem, początkowe nauki odebrał poeta w domu; po ukończeniu szkół udał się na wszechnię Wileńską i tu go zastała rewolucya listopadowa. Gorąca miłość ojczyzny, dobrze pojęte a wszczepione przez cnotliwą matkę obowiązki obywatela, powołały go w szeregi walczących. To też w pierwszych zaraz chwilach, zgromadziwszy około siebie trzystu młodzieży akademickiej, pod sztandarem z napisem: „za wiarę i ojczyznę“ — oddał się pod rozkazy wstępującego, właśnie do Wilna generała Chłapowskiego. Na polu bitwy, pierwszy rzucając się przeciw nieprzyjacielowi, ranny kilkakrotnie w głowę i piersi wywalczył sobie krzyż zasługi i stopień oficerski. Tu już wśród obozowego życia, wśród gwaru żołnierzy i

szczęku oręża, wsparty na łęku siodła pisał te pieśni, które pod nazwą „Janusza“ tyle mu potem sławy zjednały. W obozie więc rosły te najpiękniejsze kwiaty poezji polskiej; towarzysze poety śpiewali je na barakach, w marszu, i szli z niemi do boju. Kiedy dzielny pułkownik Matuszewicz objął dowództwo nad oddziałem młodzieży akademickiej Pol napisał na cześć jego pieśń poczynającą się od słów:

Wiwat, wiwat, wódz nasz nowy,
Matuszewicz piorunowy!

A pieśń ta, stała się wnet groźnym hasłem dla nieprzyjacielskich szeregów. Wiersz ten, znajduje się dotąd w rękopismie, — być może iż osobno był drukowany; przynajmniej niema go w zbiorze „Pieśni Janusza“ gdzie byłoby jego właściwe miejsce. Za to jest tam drugi śliczny wiersz, odnoszący się do tego wodza pn. „Matuszewicz w Trokach.“ Znany jest zwyczaj ojców naszych, którzy po każdej ważniejszej sprawie jeśli w niej czynny udział brali, szli do grodu i w księgach miejskich zapisywali rezultat swojego działania. Do tego obowiązku poczuwał się każdy szlachcic, uważając go za spowiedź obywatelską, za powinność od której nie mógł się wyłamać. Pułkownik Matuszewicz idąc śladem dawnych konfederatów barskich, po zajęciu Trok, kazał podać sobie akta grodzkie, i zapisał w nich detronizacyę Mikołaja. Chwilę tę, — tak opisuje poeta:

... W sądzie grodzkim
Matuszewicz stoi;
Skłonił głowę panom Trockim
I rzekł: „Bracia moi!
Gdyśmy dzisiaj sercem śmiałem,
Przypięli te wstęgi:
Poszukajcie w grodzie całym
Jak najstarszej księgi;
Trzeba wpisać w księgi stare,
I na łbach — Moskali,
Dzień dzisiejszy, by miał wiarę,
By go pamiętali.
Policmajstra mi przystawcie,
I cnych jego braci:
Tylko długo mi nie bawcie,
Bo to się czas traci.“

.....
Szpiegów pierzchła gdzieś hałastrą,
Powstańcy nie bawią:

Wiodą duchem policmajstra,
I przed wodzem stawia.
„Policmejsztrze! słyszysz wraże?“
— Słyszę panie, słyszę. —
„To pisz w księgę co ja każę!“
Policmajster pisze:
„W dzień świętego Saturnina,
Z Warszawy wieczorem,
Wypędzono Moskwicina,
Z całym jego dworem.
Gdy to zaszło, naród cały
W koronie się zburzył:
Sejm zwołano dla uchwały
A sejm praw swych użył.
Dał ludowi oręż rdzawy,
Wezwał polskie kraje;
A dziś dowód wspólnej sprawy,
Tutaj Litwa daje.
Dziś Troczanów przysły pęta,
I krew wrogów piją;
A więc bracia, niech nam żyją
Narodowe święta!
Wiwat dzielność polskiej szabli,
Wiwat trzeci maja!“ —
„Pisz. — bo cię tu porwą djabli! —
Niema Mikołaja!“
Dość, — niech wiedzą co się święci,
Niech w dzwony zadzwonią:
Gdzie jest pieczęć?
Ha pieczęci,
Nie było z Pogonią!
„Toć i na to znajdziem radę:
Dobynam pałasza, —
I guz szabli na lak kładę,
Bo to pieczęć nasza!“
Rzekł — podpisał — podpisali,
Podpili podjedli!
„Na koń, na koń!“ żwawo siedli
I dalej a dalej!

(C. d. n.)

KORESPONDENCA „JUTRZENKI.“

Kossów dnia 5. sierpnia 1870.

Kwestja najżywnotniejsza jak nateraz dla całego kraju naszego — kwestja szerzenia oświaty między ludem — znalazła i w naszej górskiej okolicy odgłos. Jest tu kilku panów, którzy szczerze się takową zajmują.

Założono przed rokiem czytelnię dla mieszczan. Zarządem tejeż trudni się sekretarz rady powiatowej

tej tutejszej p. Mieczysław Mokłowski. — Dokłada on wraz z kilku innemi, dobro kraju i ludu na celu mającemi ludzmi wszelkich starań, ażeby instytucji tej tak dla każdego zakątka nieodzownie potrzebnej, nadać jak najszersze pole działania, lecz niestety czytelnia liczy dotychczas tylko 8 członków z ludu i mieszczan, zajmujących się czytaniem dzienników i książek. Nadzieji jednak nie tracimy — gdyż z czasem przekonają się wszyscy jak konieczną jest wiedza.

Istnieje tu także kasyno — założone przez ważnie przez pp. urzędników przed kilku miesiącami na wzór istniejących już od dawna po innych miastach i miasteczkach. Kasyno to jednak celowi nie odpowiada. Nam się zdaje, że lokal podobny raczej do izby szynkowej — aniżeli do sali kasynowej. — Oprócz tego razi nader mała liczba dzienników. Kasyno bowiem posiada tylko „Kraj“ i „Dziennik lwowski“ z politycznych, a „Dziennik literacki“ i „Jutrzenkę“ waszą z literackich, reszta same niemieckie. Kasyno jednak liczy dosyć członków powinno się zatem starać więcej jak dotychczas literaturę ojczystą wspomagać. —

W końcu muszę Wam jeszcze donieść, iż, jak zapewne już wiecie wylew rzeczki Rybnicy poczynił znaczne szkody. Otóż jak słyhać młodzież akademicka bawiąca na wakacjach w tutejszej okolicy zamysła dać bal na korzyść poszkodowanych. Nam się zdaje, że lepiej złożyć te pieniądze które bal kosztować będzie — i rozdzielać między powodzian dotkniętych, a lepiej na tem wyjdą. — Zresztą jeśli już gwałtem chcesz się bawić młodzi — wczynie gdzie hen nad Renem tysiące braci naszych na posługach wrogowi mimowoli krew przelewa — to zaaranżujcie teatr amatorski, przedstawcie nam jaką narodową sztukę i przenieście nas myślą choć na chwil kilka w lepsze ubiegle czasy...

M. D. W.

Stowarzyszenie ku szerzeniu oświaty w Kołomyi.

(Ciąg dalszy. Obacz „Jutrzenki Ner. 5.“)

Odpowiadając na przedmowę tę, p. starosta Kuczkowski, obiecał zgromadzoným, iż zawsze i

wszędzie staraniem jego będzie popierać cele Czytelni. W końcu jeszcze poczeiwy nasz stary kasjer miejski p. Gryglewski zachęcał wszystkich zgromadzonych mową, jak to mówią od serca płynącą do czynnego udziału i uczęszczania do czytelni. — W kilka dni po otwarciu ukonstatowano a raczej skompletowano Zarząd, który się składa z PP. Ed. Hillebranda konsyliarza sądu (jako przewodniczącego), Ks. dyr. A. Szankowskiego (jako zastępcę przewodniczącego i podskarbiego), — Jana Hawla, Jana Chorzemskiego prof. gimnazjalnych, — M. Dwernickiego nauczyciela szkoły głównej, — Marcelego Sławińskiego urzędnika telegrafu i M. D. Wąsowicza podaptekarza, (jako sekretarza).

Na zastępców tychże wybrano: M. Głowackiego sekretarza rady powiatowej; J. Kobaka nauczyc. gimn. J. Charęzę naucz. szk. głównej. Kar. Klateckiego drogomistrza. Leopolda Jasińskiego, budowniczego miejskiego i Józefa Żelichowskiego radnego miasta. —

Do dnia 1go sierpnia br. liczyła Czytelnia uczestników 105 z tych jednakowoż sześciu „zpowodów różnych, i wszystkim znanych, po dojrzałym rozmyśle“ oświadczyło, iż występują z Czytelni.

Dotychczas posiada Czytelnia następujące dzienniki:

Z polskich: Mrówka z Dziennikiem literackim i Towarzystem, Przyjaciel domowy, — Strzecha, Jutrzenka, — Gwiazda, — Mrówka z Wawelu, — Tygodnik niedzielny, — Włościanin, — Dzwonek, Gwiazdka Cieszyńska, — Rękodzielnik, — Szczutek, — Ziemianin, — Przewodnik ekonomiczny, — Rolnik, — jakoteż Bibliotekę Mrówki, — a do niedawna Kwiaty i Kurjer lwowski. —

Z ruskich: Uczytel i Łastiwka. — Prawda, a do niedawna Zoria Bukowińska. —

Z niemieckich: Zu Hause, Über Land und Meer.

Oprócz tego wkrótce jeszcze więcej dzienników zaprenumeruje Zarząd. —

Pisma li tylko o polityce traktujące nie mogą jak nateraz być prenumerowane. —

O rozwoju Czytelni, jakoteż dalszych czynnościach Zarządu zawsze w swoim czasie donosić będziemy. —

W następnym Nrze podamy na dokończenie tego artykułu roczne sprawozdanie stowarzyszenia niemniej i statuta tegoż. (Dok. nast.)

KRONIKA.

— Dnia 15 b. m. odbyła się podczas odpustu instalacja JMC. Ks. Pralata Kazimierza Sosnowskiego na tutejsze probostwo. Na dniu 17 daną była uczta wspólna na cześć JMC. Księdza pralata, której motorami głównymi byli p. marszałek Rady powiatowej Fr. Jasiński i p. naczelnik miasta M. Thürman. — Na wniosek ks. dyr. Szankowskiego postanowiło zebrane obywatelstwo powiatu założyć w mieście naszym bursę dla biednej uczącej się młodzieży bez różnicy wyznania i wiary. Suskrybowano dotychczas na ten cel 200kilkadziesiąt zlr. kilka korcy zboża, jakoteż kilka sągów drzewa.

— *Teatr amatorski.* Dnia 16 b. m. dane u nas było pierwsze przedstawienie amatorskie przez słuchaczy wyższego gimnazjum, bawiących podczas feryj w mieście naszym. Odegrano komedję w 3 aktach Bohomolca p. n. „Ubogi pokorny“ a na zakończenie zadeklamował p. Rosenheck uczeń gimn. stanisławowskiego wiersz „Pogrzeb Kościuszki“ W najbliższym Nrze podamy bliższe szczegóły, dziś ograniczymy się tylko na dodaniu, iż przedstawienie drugie obędzie się jutro tj. w niedzielę d. 21 bm. i że przedstawionemi będą komedjki: „Przybiegła“ i „Adam i Ewa.“ Przedstawienia odbywają się w szopie p. Kieslera tam gdzie się odbywały posiedzenia towarzystwa pedagogicznego. — Początek o pół do ósmej wieczorem. —

— *Wylewy wód.* Wskutek ciągłych deszczów przy końcu ubiegłego jak niemniej i w bieżącym miesiącu dość znacznie rzeki górskie, a wystąpiwszy z koryt swych poczyniły wielkie szkody. I tak oprócz wyżej wspomnianych weszłym Nrze rzek, zalał Czeremosz w Wyżnicy w d. 26 z. m. całe przedmieście „Zarinek“ zwane, niemniej całą nizinę między Kuttami a Wyżnicą. Woda wezbrana zabrała 46 domów. przecho blisko 70 rodzin jest bez przytułku i chleba, bo najurodzajniejsze pola zasypane zostały piaskiem i szutrem. Podobny los spotkał wieś Ispas wołoski. W Kossowie rzeczka Rybnica wezbrawszy zabrała przeszło 20 sążni drogi rządowej wiodącej do Kutt, przecho zalane zostały wszystkie ogrody w dolinie ku Kuttom leżące. W falach znalazło troje ludzi śmierć. —

Toż samo zupełnie przerwana była komunikacja wskutek zabrania mostów „Przebój i Żonka“ w Mikuliczynie i Nadwornie. Niemniej przerwana była komunikacja między Stanisławowem a Kałuszem wskutek wylewu Łomnicy (około Wistowy.) —

Komunikacja w górach dotychczas jeszcze napowrót nie zupełnie jest ustaloną, gdyż ciągle niespodziewane ulewy naprawione ponownie psują. —

Według urzędowych doniesień była także komunikacja w wielu miejscach powiatów: Suczawa, Górahomora i Kim-polung przerwaną. — Rzeka Sereth na Bukowinie, zalała wszystkie niziny. W miejscowościach Kamenka, Wolczynet i Czerepkout zabrała kilka młynów i mnóstwo domostw wśród nocy, tak że mieszkańcy z trudnością tylko uratować mogli życie. Kilkaset morgów pola leżało pod wodą, a cała przestrzeń zalana przez Sereth wyglądała jak duże kilkunilowe jezioro. —

U nas Prut, małe nicieznaczące poczynił szkody. Ucierpiała tylko nieco pływalnia założona przez p. podpułkownika Truskolawskiego.

Zboże na ponieciu jakotóż i w kopach w znacznej części się pozrastało. Sianokosy także niezewszystkiem dopisały. —

W Podluziu w powiecie stanisławowskim w zarosłach pokrywających kilkunilowe wybrzeże rzeki Bystrzycy pojawiło się przed kilku dniami wielkie stado wilków, któremu włóścianie okoliczni niemogąc podołać, wnieśli prośby do władz przynależnych o pomoc wojska i żandarmeryi. —

Doroczne egzamina. — (Dokończenie) W klasie II stopień 1. z wyszczególnieniem otrzymali 1.) Porajko Jan syn włośc. z Tułowej. 2.) de Urbanowicz Bazyl syn włośc. z Berezowa. 3.) Jahowczyk Aleksd. syn włośc. z Serafiniec. 4.) Trembicki Jakób syn nauczyc. ludowego z Kutt. 5.) Babij Bazyl syn włośc. z Serafiniec. 6.) Pánatowski Zygm. sierota po kancel. pow. z Czortkowa 7.) Szmerkowski Julian syn gr. kat. prob. z Sorok. — 14 otrzymało stopień 1. 5 dozwolono poprawić jeden przedmiot po feryach. 3 otrzymało stopień 2 a 1 stopień 3. 8 wystąpiło w ciągu r. b. Gospodarz klasy: *Jan Hauel*.

W klasie III ciej stopień 1. z wyszczególnieniem otrzymali 1.) Kube Ignacy, sierota po c. kr. lekarzu obwodowym z Kołomyi. 2.) Lewicki Stanisł. syn. grec. kat. prob. z Korszowa. 3.) Rasch Zygmunt syn adwokata z Kołomyi 4.) Zipser Lazarz syn krawca z Kołomyi 5.) Krasicki Ignacy syn gr. kat. prob. z Krasnego. 6.) Baumann Jan sierota po mielniku z Diatkowiec. 7.) Fediuk Joachim sierota porolniku z Sopowa. 13 otrzymało stopień 1. — 9 dozwolono poprawić jeden przedmiot po feryach. 1 otrzymał stopień 2. Wystąpiło w ciągu roku 7. — Gospodarz klasy prof. ks. *Jan Łopuszyński*.

W klasie IV. strzymali stopień 1. z wyszczególnieniem 1.) Cegliński Grzegorz, sierota po mieszczaninie z Kalusza. 2.) Keith Natan, syn negocyanta z Kołomyi. 3.) Pawlyk Michał syn tkacza z Kossowa. 4.) Stebelski Piotr de Ur, syn c. k. kontrol. z Horodenki. 5.) Moskaluk Michał sierota po włóścianinie z Kutt. 6.) Stoklasa Emilian syn ekonomy z Zastawnej. — 21 otrzymało stopień 1. 6 dozwolono poprawić 1 przedmiot po feryach. 1 otrzymał stopień 2 a 1 stopień 3. — Wystąpiło w ciągu roku. 4. Gospodarz klasy: *Jan Chorzewski*.

— *Zapisy uczniów do tutejszego gimnazjum realnego odbywać się będą w dniach 29. 30 i 31*

sierpnia w Kancelaryi Dyrekcji od godziny 9 do 12 rano a do 3 do 5 po południu.

Rok szkolny rozpocznie się d. 1 września uroczystym nabożeństwem w kościele i cerkwi o godzinie 8 rano.

Uczniowie chcący uzyskać przyjęcie do klasy 1. są obowiązani składać egzamina wstępne w dniach 2. 3. 5 i 6 września na mocy rozp. W. Rady sz. kr. z d. 7 maja br. l. 2348. Według rzezonego reskryptu wymagania tego egzaminu są następujące:

W nauce religii: znajomość katechizmu większego i najważniejszych ustępów z historii biblijnej.

W językach krajowych: biegłość w czytaniu i pisanii, znajomość najważniejszych prawideł z nauki form, biegłość w analizowaniu pojedynczych rozszerzonych zdań, znajomość ortografii i wrywania głównych znaków pisarskich.

W języku niemieckim wymagać się będzie, by umiał uczeń czytać i pisać, rozróżniać części mowy, odmieniać rzeczowniki, zaimki i czasowniki czynnie a biernie przynajmniej w czasie teraźniejszym nareszcie rozeznawać główne części pojedynczego zdania. Co do zasobu wyrazów czytanka niemiecka używana w klasie 3 szkoły ludowej będzie miarą stawianych żądań. W rachunkach: obznajomienie z czterema operacyami w liczbach całych, mieszanych i ułomkach. Egzamin ten odbywać się będzie pisemnie i ustnie. —

— *W Lwowie zaczęło wychodzić nowe pismo polityczne p. t. „Przegląd“ pod redakcją p. Kar. Stupnickiego. Ogłoszono że będzie wychodzić raz na tydzień — lecz widać że odezwa żadnego skutku nieodniosła, gdyż wyszedł uprawdzie Nr. pierwszy — z którego jednak wyczytujemy iż wychodzi co dni 14 i że rozszelanym będzie wszystkim prenumeratorom „Przyjaciela Domowego“ miasto „Gazety wiejskiej“, która przy „Przyjacielu Domowym“ przez lat dwa pod redakcją pp. Karola Widmanna i Karola Stupnickiego wychodziła. — Jakiś fatalizm, jak uidać, zawisł nad wydawnictwami pp. Stupnickich, snąc zapomiano, że im to winniśmy, a zwłaszcza p. Hip. Stupnickiemu ojcu, rozbudzenie dziennikarstwa u nas w Galicyi. On przed latu 20 jeszcze począł wydawać „Przyjaciela Domowego“ i pomimo że mu żadnych korzyści nie przynosi wydaje go ciągle; niemożna jednak zarzucić iżby tenże żadnych korzyści dla oświaty nie przynosił. Pod jego*

to redakcję wychodził najlepszy niezaprzeczenie dziennik polityczny w Galicyi „Przegląd polityczny.“ „Gazeta Narodowa“ dzisiejsza także przez niego założoną została. — Teraz wydaje on rok drugi piśmko dla kobiet „Gwiazda.“ Wychodzi ono jednak bardzo nieregularnie — i potrzebuje znacznych ulepszeń, ażeby być pożytecznem kobietom. Wiemy że p. Stupnicki wszelkimi siłami stara się ulepszyć takowe, lecz cóż kiedy nieznachodzi z niskąd poparcia. —

Mamy jednak nadzieję, iż publiczność uznawszy konieczność dzienników takich jakimi są „Przegląd“ i „Gwiazda“ wesprze redakcję swoim współudziałem — przezco dozwoli p. Stupnickim plany co do takowych urzeczywistnić i znacznie je ulepszyć. —
M. D. W.

S z a r a d y.

Pierwsze z drugim nazwa i rzeki i drzewa,
Drugie z trzeciem tworzą chmury i mgły ciemne,
Na pierwszym zaś z trzeciem smętne pienia się
wygrywa.
Chcesz-li mieć całość, - popłyn na morze sródziemne.

Z a g a d k a.

Dwa zaimki obok siebie
Mówią o pukuckiej glebie.
Rozwiązanie umieszczonych w VI. Nrze:
obóh Szarad: Ko - lo - my - ja.

— Poczta „Jutrzenki.“ —

— Wszystkim sz. prenumeratorom, którzy reklamowali pojedyncze Nra donosimy że takowe natychmiast po raz drugi wysłaliśmy. Nie nasza więc wina że sz. urzęda pocztowe w Galicyi niefaskawe doręczać takowych. — Upraszamy jeśliby jeszcze komu pojedyncze Nra brakowały orychle reklamowanie gdyż zapas jest bardzo już mały, reklamacje pozarły bowiem prawie połowę nakładu. —

— P. L. W w Now. p. Zab. Upraszamy o odpowiedź na list nasz ostatni; — przepraszając jak najmocniej zarazem żeśmy tak długo nieodpowiadali, prosimy wierzyć że stało się to z powodu nawału pracy.

— Bajllarzowi Nr. 2. w Kołomyi. — Coś podobnego i żadne humorystyczne pismo nieumieściłoby Rzeczy takie, jak taniec p. L..., Wandy etr. nienależą do kroniki ani miejscowej ani okolicznej, zecheiej pan nas zatem mieć za wytłumaczonych żeśmy sprawozdania tego w 6 Nr. nieumieścili. Chętnie przyjmujemy wierszyki z życia, byle daremnie nikogo niezarpały. W końcu dodać musimy że choć wielka szkoda 1 prenumeratora (gdzie wszystkich jest tylko 86) jednakowoż wolimy go utracić, niż deskrydutować publicznie kogoś całkiem może niesłusznie. —

— Na zapytania z różnych stron eo do różnicy między gimnazjami zwykłym a realnym, widzimy się spowodowani podać następujące wyjaśnienie: — Różnica między gimnazjum humanitarném i gimnazjum realnym na tem polega, iż w czteroklasowym gimnazjum realnym we wszystkich 4rech klasach rysunki są przedmiotem obowiązkowym. Z wyjątkiem rysunków w pierwszych dwóch klasach uczniowie pobierają jednakowe nauki; w klasie trzeciej i czwartej zamierzający udać się do szkół wyższych realnych zamiast języka greckiego uczą się obowiązkowo języka francuzkiego; nauka historyi naturalnej tak zaś jest urządzoną, aby w klasie trzeciej cały rok pozostawał na chemię.

W Imie Boże zaczynamy z dzisiejszym 7 Nrem drugi kwartał. Niezrażając się wcale tém, że odezwy nasze żadnego skutku dotychczas nieodniosły, postanowiliśmy wytrwać w naszym przedsięwzięciu. Tuszymy bowiem sobie, iż sz. publiczność przekonawszy się o uczciwości chęci naszych choć nieco później współudziałem swoim wesprzeć nas nieomieszka.

„Jutrzenka“ wychodzić będzie i nadal jak dotąd co 5. i 20. każdego miesiąca. —

Przedpłata wynosi do końca roku w miejscu: 1 zlr. 80 cnt., a z przesłką pocztową 2 zlr. 40 cnt. Pojedynczy Nr. kosztuje 12 cnt. — Dostać można takowych w Lwowie: w księgarni p. Emila Malewskiego miasto pod l. 175 — w Kołomyi: w księgarni p. Henryka Zadembkiego — jako téż w Administracji, ulica nadwórniańska. — Wszelkie korespondencyje i przesłki prosimy adresować do Administracji „Jutrzenki“ w Kołomyi. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Od wydawnictwa.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Hawel.
Współredaktor: Miecz. Dunin Wąsowicz.

Czcionkami M. Biłousa w Kołomyi 1870.